

Kuryer Poznański.

No. 157.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 13 lipca 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Blurs redakcyi przy ulicy Kycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Meiss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hausstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Davis & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Hava, Lafite, Billie, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 8 sgr. Oświadczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 lipca.

W polityce zapanowała obecnie taka cisza, że trudna a nawet prawie jest niepodobieństwem coś ważniejszego na tém miejscu zaznaczyć.

W Niemczech całych wytyczyli wszyscy uwagę na Bawaryę, gdzie już pojutrze rozpocznie się walka wyborcza, poprzedzona dzisiejszym spotkaniem się cesarza Wilhelma z królem Ludwikiem, co, jak przypuszczają dzienniki liberalne, wpłynie korzystnie na podniecenie „energii” w młodym monarsze, t. j. uczyni go skłonniejszym do postępowania w ślady p. Falka na polu religijnym.

We Francji na porządku dziennym już nie powódzie i składki na dotkniętych tą klęską, ale sprawa bonapartystów, postawiona przed trybunałem Zgromadzenia narodowego na wczorajszym posiedzeniu, z którego zapewne przed zamknięciem pisma dojdzie nas jeszcze telegraficzne sprawozdanie.

Z Hiszpanii znów nas doszedł nowy buletyn zwyciężki wojsk alfonsistowskich. Według niego przeszedł pobity wódz karlistów generał Dorregaray 9 b. m. przez Rodillac i pomaszerował dalej ku Benasque, z kąd wiedzie przesyłki na francuskie terytorium. Czy rzeczywiście miałby zamiar schronić się do Franeyi — wątpimy. — Brygada Delatre miała odeprzeć oddział 1000 karlistów, który się chciał z Dorregaray'em połączyć. Generał Quesada wkroczył do Salviaterra, miasta położonego w Alavie nad koleją północną pomiędzy Vitorią a Alasua, z kąd kolej wiedzie do Pamplony.

Prasę angielską i rosyjską zajmuje tej chwili przeważnie kwestya środkowo-azyatycka, o której pod rubryką właściwą znajdzie czytnik bliższe szczegóły.

W sobotnim numerze Dziennika znajduje się oprócz korespondencji „z prowincyi”, z którą się wczoraj rozprawiliśmy, także artykuł wstępny pod tytułem: Da robur fer auxilium.

Jest to po prostu gwałtowna napaść na korespondenta poznańskiego do Przeglądu Lwowskiego.

Korespondent ten wyniósł i postawił wysoką ideę mecenstwa, która dla szczerych katolików zawsze będzie miała urok niezmierny i napomknał o potrzebie solidarności wszystkich warstw społeczności naszej w świętej sprawie obrony Kościoła.

Dziennik się gniewa na rozgrywającego „autora” i oskarża go o „niewczesny ferwor” i o „bałamucenie mas.”

Autor korespondencji pewnie się nie spodziewał:

Ni cet excès d'honneur, ni cette indigence.

Pytamy się siebie, co mogło dać powód do takiej cierpkiej odprawy?

Tyle przesadzonych i rzeczywiście drażniących umysły dziwołagów patriotycznych waleś się po pismach polskich, a Dziennik nie poczuł się nigdy do obowiązku skarcenia wybrków w istocie dla młodzieży niebezpiecznych. Tu pojawia się list delikatnie pomyślany i delikatnie napisany i to w piśmie niezbyt rozpowszechnionem, dla mas nieprzystępnem i zaraz arystarcha poznański silny głos z piersi dobywa i wszystko przesadnie tłómacząc woła na alarm.

Wyraźnie Dziennik czuł znów potrzebę puścić prąd zimnej wody na społeczeństwo, które się upornie sprawą Kościoła zajmuje, urządza wiece katolickie i nie chce się dać pocieszyć po tém, co mu odbierają.

Uderzyła nas następująca deklaracja Dziennika.

„Przypadnie świadczyć, stanie każdy z nas na świadectwo, wszakże nam nawet krwią świadczyć nie nowość.”

To bardzo pięknie, ale kiedyż to zaświta na porę świadczenia?

Uwięzili Arcypasterza. Dziennik świadczyć nie chciał.

Deputowani na sejm prowincjonalny poszli do ks. Biskupa Janiszewskiego z deklaracją prawowierności. Dziennik świadczenia odmówił.

Nastąpił zabór majątku arcybiskupiego. I wtedy Dziennik uznał, że jeszcze nie czas i kazał korespondować z komisarzami rządowymi.

Teraz, uprzedzając i wyprzedzając wszelką rozsądną troskliwość, chciał mówić w społeczeństwo, że jest obowiązkiem rokosz podnieść. Pytamy się, czy to świadectwo i na czyją korzyść złożone?

Dziennik napomyka o pozwaniu, pono pozwanie jest właśnie tu a nie tam, gdzie go Dziennik chce widzieć.

Zwyczajaj korespondent Dziennika z Zurychu, pisze mu znnowu:

Wnioski komisji wybranej z łona izby narodowej wypadły w myśl uchwały związkowego rządu. Uznano zasadę ciekawości konstytucyjnej, zgodzono się i na to, że banicya powinna być zniesiona, jako przeciwna nowym ustawom państwowym, termin tylko tego zniesienia przedłużono ze względu na miejscowe stosunki do końca listopada i dodano w motywach do wniosków — jakoby dla pocieszenia Berneckich i odstraszania ultramontanów od zbytnej zę zwycięstwa radości — że w razie ostatecznej potrzeby, tak związkowy rząd jak i kantony mają prawo zawieszenia tego lub owego paragrafu konstytucyj.

Piękna to konstytucya, którą zawieszac mogą nawet pojedyncze kantony!

Ala o co innego nam chodzi.

Więc to dla odstraszania „ultramontanów” od zbytnej zę zwycięstwa radości postawiono taką doktrynę? Zkądże tu jednak mowa o zwycięstwie i o radości, kiedy korespondent przyznaje nieco niżej: „za wnioskami głosowali wszyscy bez wyjątku, prócz ultramontanów.”

Zobaczymy, o co chodziło tym „ultramontanom” a właściwie rzetelnym katolikom szwajcarskim?

Rząd kantonu berneckiego księży, którzy na konstytucyę cywilną dla Kościoła katolickiego przystać nie chcieli a było to całe bez wyjątku duchowieństwo w Jura, gdzie nikt dróg wyjścia nie szukał, naprzód z probostw a potem z kraju wygnali. Księży z boleścią ustąpili miejsca kosmopolitycznej zgrai i poszli na wygnanie. Ztamtąd założyli rekurs do Rady związkowej. Rada ta długo zwłoczyła, w końcu uznała jednak, że banicya zakazana jest konstytucyą i nakazała, aby kanton bernecki dekret w ciągu dwóch miesięcy cofnął. Bern się oparł i uzyskał zwłokę pięciu miesięcy.

Konstytucya wyraźnie została pogwałcona, to nic nie szkodzi. Gdyby zostało o radykałów albo o żydów, jużby wszystkie dzienniki wrzeszczały, że skoro uznano, iż się stała niesprawiedliwość, zwłoka jest niepodobna i że trzeba zaraz krzywdę naprawić; ale to tylko księży katolicki cierpią wygnanie, więc nie ma co na nich uważać.

Korespondent Dziennika nie pyta o zasady i o słusność; on kontent, że może ułożyć ulubioną dziennikową łamigłównę katolicy na jednym biegunie, czerwoni na drugim a w środku rozum i umiarkowanie. Otóż w tym razie rozum i umiarkowanie nie pozwoliły trzymać się zdrowego rozsądku i słusności, tylko kazaly baczyć na to, żeby pocieszyć matych tyranów berneckich a odstraszyć — kogo? uciśnionych katolików.

Nie ma to, jak być umiarkowanym i rozumnym wedle recepty Dziennika!

Ostatni Orędownik zamieszcza wyborną korespondencyę z Krobi „O wiecach katolickich.” Korespondencyę tę, zgadzającą się zupełnie z naszym wczorajszym artykułem w całości powtarzamy. Brzmi ona, jak następuje:

Z Krobkiego, 6 lipca.

Wiecie, która się w naszej ziemi krobkiej w ostatnim miesiącu odbywała i ducha ludu naszego niepomiernie orzeźwiła, — ustaly na chwilę, ale nie na zawsze. Duch, z którego wyszły, nie zasnął i będzie działał dalej; — mamy w to mocną wiarę.

Dotąd odbyliśmy tylko cztery wiece, z których połowa została rozwiązana. Nie jest to ani nawet porzeczne niepowodzenie, bo wiec dokończony, czy nie do końca, jest zawsze udanym wiecem, gdyż nie pozo-

staje bez skutku. Lud z wieca niedokończony i rozwiązany nie wychodzi przestraszony, owszem putry własnymi oczyma, jak mu zagrażają drogi do rozpatrzenia się w swoich obowiązkach na dzisiejsze czasy. W tydzień po rozwiązaniu wiecu w Krobi zebrało się jeszcze więcej ciekawych słuchaczy i wszędzie będzie taki skutek, gdzie policya będzie uważała za rzecz słobowną wiece rozwiązywać.

Wiece nasze narobiły tujejszym władzom niewątpliwie rwetesu wielkiego. Nasi panowie landraci, komisarze, burmistrz przyzwyczajeni są do potalności ludu polskiego; dzisiaj liczą też zapewne na tę potalność. Gromadne schodzenie się mieszczanstwa i ludu wiejskiego, a co ważniejsza poważne zachowanie się na wiecach pomieszało naszym władzom zwyki w głowie. My tu wiemy, co kłopotu narobił naszemu landratowi każdy nowo zapowiedziany wiec. W Krobi mówiono dwie godziny a w Gostyniu kilka dni naprzód, że wiece będą rozwiązane, bo — tak „musi być.”

Musi lub — nie musi! My z naszej strony powodu żadnego nie dajemy; mówcy są umiarkowani, szczedzą z umysłu na słowach, ażeby sprawy wieca na rozbieżności nie naraziły, ta sama ostrożność zachowuje się przy układaniu rezolucyj; przepisy policyjne, odnoszące się do wieców przestawiają się z jak największą ściślnością, a lud jako się zachowuje?

Jak się zachowuje? Oto kilka set ludu było na rozwiązanych wiecach w Krobi i w Gostyniu, wielu przybyło z daleka o półtoręj mili; wszyscy są przejęci ważnością spraw rozbiieranych przez mówców i wszyscy są świadomi tego, że mogą się dowiedzieć czegoś o Kościele i o prawach narodowych tylko w ten sposób, iż w niczem przepisów prawnych nie naruszają.

A czemu jednak dwa wiece rozwiązano? Otóż rozwiązano je bez prawnego powodu. W Krobi rozwiązano wiec dla tego, iż ks. marzynaonarz Bluemel z Ponieca powiedział: „Przyjdź, chętnie, gdzie księdom odbiorą utrzymanie — księża zostaną bez chleba — ale i bez hańby. To przekroczone na wyrażenie: że przyszły prawa, które księża hańbią. Nie wiem, czy to było rozmyślne czy nierozmyślne przekroczenie słów ks. Bluemla, ale wiem, że rzeczywiste słowa mówcy tegoż, doniosły się także przez urządzenie sprawozdawcę do uszu władzy i władza nie wyszła wytaczać księdzu Bluemlowi procesu, jakby powinała, bo jest w wątpliwości, jak mówił rzeczywicie księdz Bluemel.

Tak samo bez dostatecznego powodu rozwiązano policya wiec w Gostyniu.

Z dwóch przyczyn może nam policya wiece rozwiązywać: albo, że jej damy do tego słuszny powód, przekraczając granice prawem dozwolone; albo, że będzie z umysłu szukała przycepek do rozwiązywania.

W jednym i w drugim razie policya nie może nie dokaże, a nie dokaże niczego, bo my jesteśmy świadomi tego, czego na wiecach chcemy.

Nie bezmyślnego zbiegowiska, nie hałaśliwej opozycji przeciw rządowi — szukamy na wiecach naszych, co by powagę rządu i prawa podkopowały miały, ale zaprawdę tylko wzajemnego pouczenia się w naszym dzisiejszym obowiązkach tak względem Kościoła, jak względem naszej narodowości polskiej. Przez to jemoż nie możemy podpaść pod oskarżenie: jakobyśmy na wiecach pracowali nad podkopaniem powagi rządu i prawa. Rząd i prawa szanujemy w całym przedsięwzięciu naszego położenia, wiemy, że tak nam trzeba a nie inaczej; tylko oszczerce dzienniki niemieckie w Poznaniu inaczej tłómaczą nasze postępowanie.

Dotychczasowi mówcy byli więcej umiarkowani aniżeli nawet potrzeba; gdyby im się Niemcy katolicki przysłuchali, toby może ramięmi wdrygnęli! Itoż, nad tém umiarkowaniem i niechaj się ci, co patrzają

Wojciecha. On to wykładał pedagogikę w selekcje i kształcił uczennice tężże klasy w wypracowaniach niemieckich, dopóki mu tego król rząd pruski nie zakazał w marcu 1874 roku. Ile razy Matka Przełożona PP. Urszulanek wspomniała sp. ks. kanonikowi o jakich ciężarach lub potrzebach materialnych dla klasztoru, zwyki był mawiać lakonicznie: „Swoje robić, modlić się, co potrzeba, mnie powiedzieć, a o resztę się nie troszczyć.” Podobne poświęcenie i mienia i osoby swojej dla tego zakładu religijnego nie mogło pozostać tajemnicą dla młodych istot, które z tego poświęcenia korzystały. To też nie dziwiło nikogo, jeżeli i one korzystały z każdej nadarzającej się im sposobności, aby zewnątrz okazać swą nieklamana wdzięczność za tyle dobrodziejstw. I tak, kiedy w dniu 1 czerwca 1870 r. obchodził sp. księdz kanonik dwudziesto piątą rocznicę swego kapłaństwa, powitaly go wdzięczne uczennice przy tęż uroczystości następującym wierszem:

Powinszowanie na Jubileusz Księdza Kanonika.

Wdzięczność i miłość słodkie obowiązki! Zacięży jednak człowiekowi mogą. Bo on najwięcej często zrywa związki I zapomnienia obca idzie droga. Lecz, Ojczy, wierząc, nasze przywiązanie Zbyt się głęboko w każde serce wryło, By na ofiary Twe i wielkie staranie Zimne, nieczule, jakby martwe było. Od lat tak wielu Tyś pasterzem dzieci, Wiąż pielegnujesz młode pokolenia, Zawsze im w Tobie słotce zasług święci, Umysły ciemne wiedzą opromienia. Niedyś narodu Tyś chował podstawa... Znow Kościółowi dawał męża święte... O! życie czyni takimi zajętą, W niebie nagrodę, tutaj zjedna sławę. Wieg i najstarsze dzieci serca Twego Składają Tobie zewsząd dziś podziękę, Bo już kosztują darów Twojej ręki, Czują, ileś im wysiadał przy dobrej. Czują też dobrze, że za słabe słowa, Ze, by Twój szkoły nazwał się uczniami,

Powinny godnemi poprzeć to czynami, Bo w słowie tylko jest duszy połowa.

Wśród wielu innych i nam swoje dłonie Pozwól dziś, Ojczy, dziękczynnie całować, Pozwól dziecinom Ojcu powinnować Zasług — i zbiorów na życia zagonie. „Bądź nam i nadal Stróżem i Aniołem, „Zawsze z ciemności prowadź nas do słońca, „Aż w niebie wielkiem otoczym Cię kołem „I będzie radość i szczęście bez końca!”

Najwinniejszych i najgorliwszych sług swoich wynagradza sprawiedliwy Sędzia często już w dobieżnym życiu tym sposobem, że im daje chociaż część udziału w swych upokorzeniach, udręczeniach i mgłkach. Takim wiecieniem udręczeń i cierpień poczył Najświętszy Mistrz wiernego ucznia swego sp. ks. kanonika Wojciechowskiego przyozdabiać od tęż chwili, kiedy nań Arcypasterz obowiązki swego oficyała w Gaieźnie po rażeniu paraliżem ks. kanonika Dorszewskiego zlał w zastępstwie. Już 4 lutego 1874 r. zafantowano jego ruchomości, zabrano nieco mebli i futro na pokrycie pierwszej kary pieniężnej za zastępowanie chorego oficyała. Na dniu 26 tegoż miesiąca toczył się nowy proces w tęż samej sprawie o zastępstwo oficyała przeciw księdzu kanonikowi, a gdy na terminie nie stanął, ponieważ nie uznawał praw polityczno-kościelnych, niezgadających się z zasadami Kościoła katolickiego, nie skazał go król. sąd zaocznie, lecz wyznaczył nowy termin, na który przez woźnego miał być przyprowadzony. Zapowiedziany termin odbył się 12 marca, na który sp. ks. kanonik gwałtem był sprowadzony, a oświadczywszy, że w rzeczach kościelnych nie uznaje kompetencji świeckich sądów, skazany został na trzysta talarów grzywnien albo w razie niemożności zapłacenia na cztery miesiące więzienia za to, iż po śmierci plebana ks. Kwiatkiewicza w Strzyżewie kościelnem udzielił ks. dziekanowi Tomaszewskiemu komendę na to osierocone beneficjum. Skoro tylko dzienniki wyrok tego terminu rozgłosiły, przybyła w dniu 18 marca

deputacya z kilku księży różnych dekanatów złożona do Gniezna, ażeby zastępcy chorego oficyała wyrazić z jednej strony swoje współczucie i kondolencyę, a z drugiej strony podziękować za godne i poważne wystąpienie w obronie praw i zasad św. Kościoła katolickiego. Sp. ks. kanonik przyjął deputacyę bardzo serdecznie, jako konfratrów i byłych uczniów swoich, ale na przemówienie tężże odpowiedział ze znaną powszechnie skromnością: „Każdy z was, Bracia kochani, byłby niezawodnie to samo uczynił.” Ostatniego marca osadził król. sąd powiatowy w Poznaniu sp. ks. Wojciechowskiego na 200 talarów grzywnien, oddzielnie na sześciotygodniowe więzienie za ustanowienie ks. Motylewskiego wikaryuszem w Żernikach, a równocześnie zagrożono mu uwięzieniem w Trzemesznie lub Bydgoszczy i zatradowano z wpływem kwartału odpowiedzialną część pensyi na pokrycie kosztów i grzywnien pierwszego procesu. Wiadomość o rychłym uwięzieniu tego kochanego dostojnika popchnęła duchowieństwo z kilku dekanatów do ponownego wyrażenia mu swych uczuć w czułym adresie. Duchowieństwo także gnieźnieńskie in pieno przystąpiło do starszych kapłanów wyraziło łączność swoją z nacelnikiem dycezyi. — W piątek dnia 17 kwietnia 1874 r. wywieziono sp. ks. kanonika Wojciechowskiego o godzinie siódmej rannym pociągiem do więzienia w Bydgoszczy na rok cały.

W czasie uwięzienia sp. ks. kanonika zatrzymywano mu w kasie urzędowej pensyę i potrącano z niej tak koszty procesów jako też grzywny, na jakie był skazany. Z tego powodu wypuszczono go na wolność dnia 18 listopada r. z. po ośmiomiesięcznym uwięzieniu. Przed bramą więzienia zajeżdżał w tym dniu księdz kanonik Kaliski, Licencyat Świętej Teologii, proboszcz z Jaksic, i zawiózł go z Bydgoszczy do siebie.

Na ostatniej stacyi przed Jaksicami czekała już całe duchowieństwo z dekanatu Inowrocław



Ks. Kan. Wojciechowski.

(Napisał ks. H. K., dziekan w M.)

(Dokończenie.)

Do Gniezna przeprowadził się s. p. kanonik Wojciechowski dnia 28 października, gdzie 16 listopada pierwsze celebrował niespory. Nowa ta godność w poważnym Senacie Arcybiskupim miała nowemi tylko pracami obarczyć niezmiernie młodego Bożego. Na samym zaraz wstępie powołał go Arcypasterz na radcę konsystorskiego i egzaminatora prosynodalnego, a kiedy 28 kwietnia 1868 Panny Urszulanki w Gnieźnie pensjonat otworzyły, przeznaczył Arcybiskup sp. ks. kanonika na kuratora tegoż zakładu. Czém zaś sp. ks. Wojciechowski był dla zakładu PP. Urszulanek w Gnieźnie, trudno opisać, gdyż był on tu niemal wszystkim. — On to opłacał z własnych funduszy procenta od kapitału za dom na ten cel zakupiony. On płacił dzierżawę od drugiego domu przynajętego. On wystawił własnym kosztem zabudowania w podwórzu, gdzie klasy dla uczennic urządzone. On własnym kosztem urządził kapliczkę domową z wszelkimi sprzętami, przyborami, aparatami i naczyniami świętymi do służby Bożej. On był spowiednikiem Sióstr i uczennic przez pierwsze trzy lata, potem kwartalnym ich spowiednikiem. On to każdego dnia miewał Mszę świętą w klasztoru, w niedziele i święta także kazania, o ile mu tęp nie przeszkadzały obowiązki w katedrze św.

wiece nasze, uspokoją, bo u nas nikt nie będzie żgal burmistrza kozikiem, jak się to stało w mieście Rheine, ani też nikt nie będzie ścigał żandarmów z koni, jak im się to przytrafiło pod miastem Dillron w Westfalii.

Jesteśmy katolikami, ale wiemy, przystępnym, że jesteśmy Polakami, a nie Niemcami.

Powtarzamy więc, że policja niczego nie dokaże, rozwijając nam wiecie, gdyż my, korzystając z prawa naszego, nowy wiecie zwołać możemy, na którym jeszcze ogólniejsze postępowanie będziemy; wreszcie i rozważane wiecie nie są dla nas bez korzyści, jak dowodzą tego dwugodzinne rozprawy wieca krobkiego.

Jesteśmy mocno przekonani, że władza nie będzie nam bez słusznego powodu przeszkadzała, i jeżeli w czym i w kim mogłyby wiecie znaleźć trudności, to chyba w nas samych, w naszej nieporadności, i braku ducha odważnego i przedsiębiorczego.

Otoż tego głównie lekać się należy. Dla tego też odzywamy się do ludzi dobrej woli, ażeby zechcieli zrozumieć wielką potrzebę wieców ludowych. Lud nasz potrzebuje dzisiaj oświecenia i wzajemnego porozumienia; — nie tylko lud ale wszystkie stany nasze tego potrzebują. Dla ludu, który dziś tyle stanowi w sprawie Kościoła, który dziś sam nad zachowaniem świętej polskiej narodowości czuwać winien i musi, wiecie są jedynym środkiem, ażeby go publicznie oświecić i wykształcić. Lud nasz tak wiejski, jak miejski, za mało jeszcze czyta gazet, ażeby był dostatecznie powiadomiony o tem, co się w świecie dzieje, trzeba więc do niego przystąpić z żywym słowem i to na wiecach — i tu nie podlegać go przeciw rządowi — ale tłumaczyć mu jego własne obowiązki.

Takie jest zadanie wieców polskich katolickich, które początek swój znalazły na uczciwej ziemi krobkiej.

Potrzeba ich jest wielka, a kto potrzebę tę uznaje i pojmuję, niechaj przyłoży rękę do tego dzieła!

Umarł w Besançon, jak już donosiliśmy, Arcybiskup tamtejszy a Kardynał świętego rzymskiego Kościoła Jego Eminencya Jakób Marya Adryan Cezary Mathieu, jeden z najzasłużniejszych biskupów francuskich. Nieboszczyk urodził się w Paryżu w styczniu r. 1796. Za młodu odznaczył się zdolnością i pilnością w naukach, wstąpił potem do stanu duchownego i szybko przeszedł szczeble hierarchiczne. W r. 1832 został Biskupem w Langres a w r. 1834 przenosił go Grzegorz XVI na arcybiskupią stolicę do Besançon. Czterdzieści jeden lat rządził tą ogromną diecezą, nie składając ani na chwilę najtroskliwszej czynności. Wszystkie kościoły swojej archidiecezyi po kilkakroć odwiedzał, sam wszystkie sprawy rozstrzygał, seminarjami pilnie się zajmował a przystępnie miewał kazania i pisał ważne dzieła. Był szczególnie uczony w prawie kanonicznym. Ojciec św. Pius IX nagradzając wielkie jego zasługi, wyniósł go na Kardynała w r. 1850. Dnia 30 września byłby zmarły kardynał obchodził 25letni jubileusz swego kardynaństwa.

Nieboszczyk miał tytuł kościoła San Silvestro in Capite i zasiadał w ważnych kongregacjach. Był w Rzymie w czasie Soboru.

Jest to 105 z rzędu kardynał umierający za rządów Piusa IX.

Z żyjących tylko kardynał Antonelli otrzymał kapelusze od Piusa IX przed kardynałem Mathieu.

Z czasów Grzegorza XVI, pozostali już tylko kardynałowie: Patrizi, Amat, de Angelis, Vannicelli Casani, Schwarzenberg, Asquini, Carafa di Traetto i Riario Sforza, razem ośmiu.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Ze wsi, 13 lipca.
(Dwuletnia rocznica.)

Dzisiaj dwa mijają lata, jak Jego Emin. ks. Kardynał po raz ostatni wyswięcił cały zastęp młodych kapłanów, dziwnym zrządzeniem Bożem najlichnij, jaki kiedykolwiek święcił w czasie rządów swoich i rozstał się z diecezą, w której ważnym stał się sądu, który go na tak długi czas wtrącił do więzienia. — Była to Niedziela, uroczystość Patrona naszego św. Jana z Dukli. O godz. 8 z rana rozpoczął Najprzew. ks. Arcypasterz uroczystą Mszą św. w skromnej kaplicy Se-

minaryum Duchownego przyozdobionej starannie przez Siostry miłosierdzia w zieleń, w kwiaty i kobierce. Przed ołtarzem krzyżem leżało 28 dyakonów, aby przyjąć słodkie brzemień kapłaństwa. Uroczysta niezawodnie była to chwila, tém uroczystsza, że tak udzielający święcenia jak i ci, którzy je przyjmowali, pojmowali wagę tej chwili, przyklękując przy końcu ceremonii młodzi Lewicy przed siedzącym na tronie biskupem Arcypasterzem, aby na zapytanie uroczyste „Czy przysięgasz mi posłuszeństwo?” odpowiedzieć: „Przysięgam!” — przeczuli doniosłość tego przyrzeczenia, po którym odbierali gorący pocałunek miłości.

„Oto jako owce pomiędzy wilki was posyłam — mówił do synów swoich po skończonej ceremonii Biskup „i prowadzić was będę przed Starosty — ale nie lekajcie się, jam świat zwyciężył, dopóki podobni będziecie do owiec niewinnością i czystością, dopóty was obawiać się będą.”

Nie długo potem rozstał ich na opróżnione miejsca w diecezyi.

Dwa lata dziś minęły, ileż od tego czasu się zmieniło. Najprzew. Arcypasterz w więzieniu. Regens Seminarjum gnieź. ks. Biskup Cybichowski w więzieniu skazany i wygnany. Z owych 28 kapłanów wszyscy prócz jednego, który dla braku miejsca opróżnionego nie odebrał wokacyi, siedzieli lub siedzą jeszcze w więzieniu, a następnie pierwsi wydaleny zostali, drugich ten sam los spotkał. Wszyscy pomimo prób ciężkich nie zaparli się Chrystusa, żaden pocałunek odebrany nie był pocałunkiem Judasza, niektórzy po kilka razy brani do więzienia, kilku blisko rok prawie zupełnie bez przerwy trzymali w więzieniu, niektórych więzienie do trzech lat dochodzi, po rozmaitych więzieniach, niektórym odmawiano własnego stołu, innym w czasie długich wieczorów zimowych nie wolno było używać światła, po więzieniu nieraz długim wygnanie i tułactwo, kilku nawet bez utrzymania, bo jak wiemy, niektórzy proboszczowie niepomni na rozkaz wyraźny Władzy zaprzestali wypłaty choćby i najskromniejszej pensyi, któż zresztą wszystkie policzyć może cierpienia, — mimo to ani jednego odstępey!

O cześć wam za ni kapłani, Bóg wam policzy prace i cierpienia, chwilę cierpliwości jeszcze i wytrwania a wszystko przemienie, godziny i dni cierpienia waszego zlotem zapisane głoskami świeć będą przed Tronem sprawiedliwości Bożej. Cześć i wam dobrzy ludzie, którzy przyjmujecie do domów waszych kapłanów, wygnańców dla sprawy Bożej, aby się podzielić z nimi chlebem waszym. Wszakże Bóg wynagrodzi nawet szklankę wody zimnej podanej w imię Boże spragnionemu, a cóż dopiero, gdy okazuje serce miłosierne dla tych, którzy opuścili wszystko i poszli za Jezusem i zachowali godność kapłańską.

Kościan, 10 lipca

(Sprostowanie. — Omentarz korekcyjny.)

Korespondencya z dekanatu Kościańskiego, zamieszczona w No. 148 Kuryera, zawiera wyraźne omyłki.

Korespondent był źle co do księdza proboszcza W. poinformowany.

Należy to sprostować, żeby się nikt nie balał.

Ksiądz W. nikogo z parafian do siebie nie wzywał, aby zaręczać, że z p. M. korespondować nie będzie.

W kazaniu, które po znacznej przerwie powiedział, żadnego parafianom nie uczynił zaręczenia co do swęj względem władzy duchowej uległości.

Postępowanie księdza W. na zewnątrz w niczem się różni od dawniejszego.

Natomiast za następujące fakta ręczyć mogą. Faktem jest, że ks. W. w rozmowie z kilku parafianami powiedział: „gdź zbrojni otoczą bezbronnego, bezbronnego podać się musi.”

Faktem jest, że ks. W. od uwięzienia Najprz. Arcypasterza naszego ani w modlitwie powszech-

zenia Bożego, ze swęj strony czynił wszystko, iżby ten czas przepędzał na większą chwałę Bożą, na korzyść bliźniego i na pożytek własnego zbawienia. W tym celu ułożył sobie zaraz pierwszego dnia swego uwięzienia program dzienny, od którego przez te ośm miesięcy nigdy nie odstępował. Wstawał o godzinie 6. Do 7 odprawiał ranne pacierze, i rozmyślenia; potem odmawiał Hory. Po kawie czytywał dzienniki francuzkie do 9. O tej godzinie przechadzał się po ganku więziennym aż do 10. Od 10—12 tłumaczył dziełko treści ascetycznej z języka niemieckiego na polski. Po obiedzie czytywał dzienniki polskie do 3 a następnie odmawiał nieszpory. Po odmówieniu niespory przechadzał się godzinę po tym samym ganku, a wróciwszy do celi więziennęj odmawiał jutrznię i Laudes. Resztę czasu do kolacyi i godzinę po kolacyi poświęcał na czytanie dzienników niemieckich. O 9 klekał do rozmyślenia i modlitw wieczornych, po których udawał się na spoczynek. O dyrektorze król sądu powiatowego, o sędziu śledczym, o inspektorze więziń i służbie więziennęj mówił bardzo pochlebnie i z wielkim uznaniem ich względności dla jego osoby. Na nie zgola nie narzekał, wyjąwszy na to, że przy więzieniu Bydgoskim nie masz żadnego zgola miejsca dogodnego, gdzieby można przechadzać się na świeżem powietrzu, gdyż tarasy są zbyt niedogodne. Do jednego z przyjaciół swoich powiedział kiedy indziej innemu o przygodach swoich więziennych, co następuje: „Gdy po upływie niejakiego czasu siedziałem sobie w mej celi więziennęj i wpadłem w zadumę, ogarnęła mię chwilowa tęsknota i jakoby boleść z mego osamotnienia. W tém zdawało mi się, jakoby uczył jakiegoś gwałtownie wstrząśnienia i huk nadzwyczajny w mej bezpośredniej bliskości. Ocknąłem się z głębokiej zadumy i pomyślałem sobie — nie jesteś tu sam, bo Bóg jest z tobą, i odtąd nie zaznałem już żadnej

teń, ani przy pacierzach nakazanych za Jego Eminencyę jeszcze ani razu nie wymówił imienia Mieczysława, chociaż w modlitwie powszechnej czynił to dawniej.

Faktem jest, że ks. W., pomimo że sprawy majątkowe są bardzo liczne w tak wielkiej parafii, dotąd kary od p. M. nie otrzymał.

Faktem jest, że ks. W. dotąd jeszcze jubileuszu parafianom nie ogłosił a kościół Farny po nabożeństwie wyraźnie zamykał kaze.

Czy tedy w obec tego wszystkiego może być mowa o nawróceniu?

Od pewnego czasu nie widać na cmentarzu korekcyjnym żadnego krzyża. Usunięto wielki krzyż przed kilku laty postawiony a przez ks. Falkenberga poświęcony. Pousnawano także krzyże z grobów. Biedni korygendi nawet po śmierci musieli zostać bezwyznaniowcami. Czy to się stało z wiedzą komisji, do której należy pan B. z K.?

Z pod Trzemeszna, 8 lipca.

(Stółko do naszych liberalów.)

(Spóźnione) W Numerze 106 Kuryera Poznańskiego pod d. 9 maja — była korespondencya o Wiecu sprawodawczym poselskim — i zapytanie, jak się rzecz miała z odmówieniem głosu panu dr. Szymańskiemu — ale do dziś dnia napróżno czekamy na odpowiedź. Może się teraz nasi liberalowie pogodzą z pismami katolickimi jak Kuryer Poznański, Orędownik, Przyjaciel Ludu, kiedy ich redaktorowie cierpią za swoje przekonania, co jest dowodem najlepszym ich zacności. Kto naszym nieprzyjaciółom mniej szkodliwy, tego w spokoju zostawiają, bo albo im nie zawadza, albo jeszcze dla nich pracuje. rozkład wprowadzając w nasze społeczeństwo. Wszelkimi siłami powinniśmy popierać prasę katolicką, a szczególnie pisma tak srodze prześladowane. Inne pisma powinny przynajmniej w uczuciu solidarności narodowej podawać wyraźnie wszystkie srogie kary, jakie dotykają prasę katolicką, n. p. Przyjaciela Ludu. Wprawdzie ścigał sobie Przyjaciela Ludu nieśmiałość Dziennika za to, że nie trzymał z marszałkiem Seranem, ale mnie się zdaje, że Dziennik już dla radykałów hiszpańskich ostygł. Dawniej te sprawy więcej mu na sercu leżały, niż walka podjęta w obronie naszego Kościoła, bo za Serrana wobec Przyjaciela Ludu się ujął, a gdy pewne pismo już zgłaszało obrzucenie białym katolików, i ich naczelników, nie miał i słowa nagany, a co więcej, skoro z ostatnim tchnieniem pismo to jad swój wypuściło na tak zwanych ultramontanów, aby ich wypalić jak rak, on znalazł dla niego w króciutkim ale wymownym Nekrologu wyraz uznania i żalu. Siermują Panowie Dziennikowi za nowym porządkiem, kiedy idzie o majątek kościelny i twierdzą, żeśmy już ustąpili w przyjęciu urzędników stanu cywilnego. W tém nie widzę żadnej logiki, bo uznanie prawa zapisania przed ślubem w księgi cywilne nazwiska przyszłych małżonków, nie jest żadnym ustępstwem z przywilejów Kościoła. Co innego gdyby się każdemu ślub dawał dla tego, że go urzędnik cywilny skojarzył, to byłoby istotnie ustępstwem, bo byśmy im przyznali moc nadawania Sakramentu. Jest to tylko zadocny uczytnienie wynomog państwa, o ile małżeństwo ma stronę cywilną. Toć i dawniej nie dawano wdowcom albo małoletnim ślubu bez konsensu, także zagranicznemu bez pozwolenia władzy świeckiej. Zupełnie coś innego przyznanie mocy administrowania majątku komuś trzeciemu nie powołanemu. Kościół jest właścicielem wyłącznym majątku kościelnego i on tylko ma prawo decydować, jak i przez kogo ma się nim zarządzać. Ogląda się głównie za pożytkiem duchownym, ale na ziemi musi rzeczy materialne w rękę trzymać. Ciekawy jestem, coby Dziennik powiedział, gdyby kto doń przyszedł i rzekł: Odtąd nie ty Redakcyo i Administracyo będziecie dysponowały waszym majątkiem, boć kasa Dzien-

teńskoty.”

Chociaż śp. ksiądz kanonik Wojciechowski przed nikim na pobyt swój w więzieniu nie narzekał, jednakże najbliższe otaczające go osoby spostrzegały różne złowrogie skutki. Gęsty i silny jego włos na głowie znacznie posrebrzał. Dziwnie miły i ujmujący jego humor niezmiernie spoważniał. Na codziennych przechadzkach swoich, których na wolności będąc nigdy nie zaniebyszał, uważali towarzyszący mu przyjaciele chwilowe zydaszanie się jakoby symptomatą astmy, co niezawodnie było następstwem braku ruchu na świeżem powietrzu, do którego przez długie lata regularnych przechadzek nawykł, jak w ogóle całe życie jego było zawsze na pewnych regulach stających, na dobrze obmyślonym, powiedziałabym, programie oparte. Nadmienić jeszcze i o tém należy, że lubo śp. ks. kanonik Wojciechowski był mężem nauki, i nieustannie umysłowo pracował, mimo to był on przeważnie człowiekiem serocnym. Z tego powodu czuł on każdy cios, jaki w ostatnich czasach spadał na Kościół i naród polski, bardzo głęboko, i żąd też niezawodnie wywiązała się u niego choroba sercowa. I czyż mógł pozostać obojętnym na to, co się teraz dzieje po gimnazjach katolickich Księstwa ten, który tyle lat z takim błogim skutkiem uczył religii młodzież gimnazjalną? czyż mógł pozostać obojętnym na osieroczenie zupełnie Seminarjum duchownego w Poznaniu i Gnieźnie, ten który tyle lat z taką miłością i z takim poświęceniem przewodniczył młodemu Lewitom? Czyż mógł pozostać obojętnym na prawo o zniesieniu Zgromadzeń religijnych ten, który z taką prawdziwie ojcowską pieczołowitością opiekował się zakładami panien Urszulanek w Poznaniu i Gnieźnie i patrzył już na tyle błogich owoców tej pocziwej pracy swojej? Serce musiało mu pęknąć z boleści, co też i lekarze niektórzy za przyczynę jego zbyt wczesnej śmierci uznać mieli. A jakie to serce tę-

nikowa pod względem zasady własności nie większy znaczy, niżli to co należy do Kościoła. Tam samem prawem możnaby się opiekować naszymi domowemi wydatkami i interesami naszych Towarzystw, Spółek, Naukowej Pomocy, Teatralnej, Pożyteczkowej i t. d. Pytam się czybyśmy przyjęli taką opiekę?

Dzisiaj odprawia się w Trzemesznie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Karola Libelta. Nie wiem, kto się zajmuje tém nabożeństwem, ale widocznie nie pomyślał nad tém, aby na tém nabożeństwie było jak najwięcej wielbicieli i pobożnych modlących się za spokój duszy nieboszczyka. Towarzystwo Rólnicze wyznaczyło swój zjazd na godzinę 10, a potem ma być Zgromadzenie Towarzystwa Naukowej Pomocy. Nabożeństwo zaś zapowiedziane jest na godzinę 11. Takim sposobem albo jedno albo drugie ucierpi i powstanie galmatias. Stosownie było wpróżdo nabożeństwo ogłosić o godzinie 9 lub 10 a potem Zgromadzenia jedno po drugim. Z tego ogłoszenia czuć wiatr „liberalny.” Zaproszono tylko czytelników Dzieńnika, zawiadomienia w za dnem innym piśmie nie czytalem. Czyżby modlitwa tylko pobożnych liberalów Trzemeszna i okolicy miała być miłą Panu Bogu a pożyteczną Duszy zmarłego? Sądzę, że gdyby ogłoszenie było podane i w Kuryerze, Orędowniku i Przyjacielu Ludu, a nawet w innych pismach polskich jak Katolik i Pielgrzymie, które to pisma u nas są bardzo czytane, tak przy targowym dołu mogłaby się zebrać liczna drużyna pobożnych.

Z Archidiecezyi Gnieźnieńskiej, 8 lipca.

(„I znalazł je śpiące.”)

„I znalazł je śpiące.” Tak się stało Zbawicielowi naszym w Ogrójcu, gdy po gorącej modlitwie i krwawym pocie zastał uczniów swoich śpiących. Te same słowa możnaby do wielu okolic, do wielu pastrzy w Gnieźnieńskim zastosować.

Nie w chęci krytykowania lub ubliżania komukolwiek, ale jedynie, aby w chwili, gdy walka wre w całym Kościele naszym, a głównie w naszej Wielkopolskiej diecezji, i gdy na większy jeszcze niebezpieczeństwa ogień trzeba nam się przygotować, postanowilem raz po raz przesłać moje spostrzeżenia z podróży po Gnieźnieńskim, aby wszyscy wiedzieli, jaki udział w tém, co się dzieje, biorą pojedynczy pasterze i ich parafie, a śpiących aby obudzili, iżby nie weszli w pokusę, bo duch nieraz ochotny, ale ciało mądle.

Obecnie czas jubileuszu, czas święty; Pan Bóg wezwał nas, jak Ninowita, do modlitwy i pokuty przez drugiego Jonasz, Ojca św. Nasuwa się pytanie, czy też wszędzie wiernych uwiadomiono o tym zbawiennym czasie żniwa, w czasie którego mogą sobie zbierać snoy zasług i szarów nieśkich — wypracowanie się sprawiedliwości Bożej.

Z żalem wyznać mi przychodzi, że wielu kapłanów leniwo zabiera się do tego świętego dzieła, i żąd wylęgują liczne, choć po najwęższej części ciche sarkania swoich owieczek, które od sąsiednich parafian dowiadują się o jubileuszowym nabożeństwie. Czego się ci kapłani lekają? czyli indagacyi, żąd i dla czego jubileusz ogłaszają? Dotychczas nikogo o to nie zaczepiano, a chociażby nawet za to cierpieć przyszło, to jeżeli kto, to kapłani więcej Boga niżeli ludzi słuchają winni, zwłaszcza kiedy idzie o modlitwę i pokutę.

Podobno w wielu parafiach nie jeszcze o jubileuszu nie wiedzą, a w niektórych chociaż aby wiedzą, to odpowiednich nauk nie słyszą, chociaż były podane odnośne wskazówki. Wymienie niektóre parafie, podając początkowe litery odnośnych pasterzy, aby sąsiedzi drzemających obudzili, a przystępem spowodowali do trzymania pism katolickich. Zrobiłem to spostrzeżenie, że wszyscy księża, co żadnego pisma szczerze katolickiego nie trzymają, nietylko jubileuszu nie ogłosili, ale wogóle śpią i na całą tę walkę albo obojętnie się zapatrują, albo, co gorsza, nieprzychylnie sprawie Kościoła

nięło w tej szlachetnej piersi, dowodzi niemniej i ten czyn jego przedzgonny, że kiedy wrócił z więzienia i wyczytał w dziennikach odzywające się głosy za wzniesieniem nowego prawa o powstrzymaniu wypłaty rządowej wiernym Kościołowi sługom, niezawahał się ostatni niemal grosz w dawnych czasach oszczędzony ciepłą ręką dać na cele dobroczynne w sumie tysiąca talarów, nie oglądając się na to, z czego sam żyć będzie.

W sam dzień uroczystości Bożego Ciała 27 maja 1875 r. odszedł jeszcze śp. ks. kanonik Wojciechowski ewangelią przy ołtarzu na placu katedralnym, ale na nieszpory już nie poszedł dla nadzwyczajnego jakiegoś osłabienia. W piątek czuł się również słabym i nie wychodził wcale z kurji za radą przyjaciela i lekarza swego Dr. Langiewicza. W sobotę słabość minęła i za zezwoleniem dr. Langiewicza udał się do klasztoru PP. Urszulanek, gdzie wysłuchał spowiedzi panienci, które przez niego przysposobione, miały nazajutrz po raz pierwszy przystąpić do Stołu Pańskiego. Tymczasem z rak ukochanego swego Ojca duchownego już nie przyjmowały Chleba żywota, bo słabość z soboty na niedzielę tak się wzmożyła, iż nie podobne n mu było łoża opuszczać, i musiał posłać innego kapłana. W swoim zastępstwie do klasztoru, gdy się tam dowiedziano o przyczynę takiego zastępstwa, ale tém gorętsze były modły PP. Urszulanek, pensjonarek i pierwszy raz komunikujących panienek, aby cudowny i wszechmocny Lekarz, jak najrychlej przywrócił tak upragnione zdrowie ukochanego ich Ojca duchownego. Od 30 maja dziwnie się zmieniał stan chorego; raz było gorzej, drugi raz było lepiej i niemal dosyć dobrze, tak iż przyjmował za dozwoleнием lekarza, najbliższych przyjaciół swoich, i to nawet już nie w łożku. Sam dr. Langiewicz pocieszał siebie i wszystkich wypytujących się go o zdrowie

W niektórych okolicach rzeka ta już wystąpiła z koryta. Rzeka Aube w wielu miejscach wylała i oddzieliła małe przeczyny spustoszenia.

Cesarzowa Eugenia przybyła wczoraj do Cienrenberg. Cesarzewicz, który obecnie udziela orze w ćwiczeniach wojskowych pod Aldershot, odąży za kilka tygodni dopiero za cesarzową.

Wczoraj przyjmował marszałek w audyencji Cywańczi Ibrahima baszę.

Półrządowy le Moniteur zapewnia, że w kraju rządzone powodzią w departamencie Lot Geronne wynosi, nie licząc uszkodzeń na trasach publicznych i mostach, 84 milionów.

* Londyn, 10 lipca. [Głosy dzienników angielskich i rosyjskich o kwestii centralno-azyatyckiej w parlamencie angielskim. — Z targ z Birna.] W angielskim parlamencie poruszono nie- wno sprawy środkowo-azyatyckie w sposób

owiadający wszechstronne wyświecenie kwestyi, ra jest prawdziwą zagadką dla świata polity- go całej Europy. Jak wiadomo, zażądał p. Co- ane przedłożenia korespondencji dyplomaty- ej w sprawie zajęcia Chiwy i przed kilku ami uzasadnił swój wniosek. Wbrew oczeki- iu sprawa cała skończyła się na niczym. Rząd żył uspakajające oświadczenia o polityce rosyj- ej w Azji i o stosunkach Anglii do Rosyi,

Cochrane cofnął swój wniosek pod wrażeniem h oświadczeń. Zasada Talleyranda, że mowa to daną jest człowiekowi, ażeby ukrywał myśli je, wchodzi zatem w życie już i w parlamen- t, których najżywością przeciw zasadą jest, rznajmniej być powinna, jawność. Cóż bowiem in- o można powiedzieć o tym całym epizodzie z wnio- em Cochrane'a? Rząd angielski musiałby zo- wać w sprzeczności z opinią całego kraju, je- by istotnie z głębi przekonania wypływały te ajające oświadczenia, jakie złożył w parla- e. Od dwóch lat nieustannie trwoży się

Anglii postępnymi polityki rosyjskiej w Azji, d nie może ona darować dyplomacyi rosyj- e, że tak rzeczenie wyprawdziła w pole gabi- angielski w sprawie chiwińskiej, dodajmy do e częste alarmy dziennikarstwa angielskiego e salszych śmiałych planach rosyjskich, dodajmy ta urzędowo stwierdzone i bynajmniej nie za- eczające tym obawom, a będziemy mieli dowód zeczności, jaka zachodzi pomiędzy uspakajają- e oświadczeniem rządu a rzeczywistym stanem

ty. Nie chcąc przypisywać rządowi angiel- emu takiej nieznanym stosunków, wolimy zęj uważać cały epizod parlamentarny z wnio- em Cochrane'a za jeden ze środków połowi- ych, które polityka angielska w ostatnich ach stara się załagodzić wszelkie drażliwsze yste. Rząd angielski wiedział, że musi ko- znie wobec Rosyi zmanifestować swoją czujność

prawach środkowo-azyatyckich raz dla tego, rzućby nie popaść w posadzenie o obojętność dla apajniejszych interesów kraju, a powtóre dla gani ważniejszych interesów opinii publicznej dać n, że, ażeby zaniepokojonej opinii publicznej dać e, taką satysfakcją. Ze sposobu załatwienia

osku Cochrane'a Rosya może się przekonać, Gau Anglii nie spuszcza z oka środkowej Azji, wkw kraj może powziąć otuchę i ufać nadal czujno- sicy rządu. Być może, że w pierwszej chwili cel akie- został osiągnięty, to inna kwestya. Sam rząd przy- na długo, to inna kwestya. Sam rząd przy- a, że w parlamencie, że potrzebne jest określenie granicznej pomiędzy Anglią a Rosyą w Azji

przymianie stosunków przyjacielskich i wypiera- e: się uroczyste a szczerze wszelkich zachcia- użal- aneksyjnych, nie powinny być tak często roz- wiać o tej linii. W każdym razie oświadczenia sekretarza stanu w wydziale spraw zagranicznych

się tylko przy pewnej części Afganistanu utrzymó- chcieli, bodźca do nowych postępów, ażeby ten kraj, który my oświadczyć mogliśmy, do jak najmniejszych

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

O pierwszych następstwach ruchu wojsk an- gielskich przeciw Birnie doniósł już telegram. Bandy marodów pod dowództwem kilku da- ców w skorzystały ze sposobności, aby wpaść na terytorium angielskie i złupić mieszkańców, przyczem nie obeszło się bez morderstw. Dystrykt

Sir Douglas Forsyth wyruszył 27 maja do stolicy Birmy, Mandalay, i wziął ze sobą dwa pyszne konie, jako dar dla króla. Instrukcje jego miały charakter pokojowy. O przebiegu jego mi- syi doniosły już telegrams.

* Ateny. [Położenie obecne.] Pe- tersburgskie Wiadomości poświęcają artykuł sprawie greckiej i przedstawiają ją w sta- nie równie opłakanym wewnątrz, jak zatrważa- jącym na zewnątrz. Wyraźnie oczekują tam ka- żdego dnia wypadków i zmian ważnych, cały bo- wiem naród jest w opozycji przeciw królowi i na tym jednym punkcie wszystkie stronnictwa są z so- bą zgodne. Najzacieplejszymi jego przeciwnikami

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Ostatnie telegrams.

Paryż 12 lipca. Różne dzienniki podają notę prostującą wiadomość, dotyczącą ostatniego zbiegowiska ludu w Rzymie z powodu ukazania się oficera francuzkiego w mundurze. Zbiegowisko wywołane zostało li przez ciekawość publicz- ności; nie było w żaden sposób nieprzyjaznym manifestacji. Policya postarała się ciekawych rozproszyc.

Wersal 12 lipca. Zgromadzenie naro- dowe przyjęło resztę artykułów prawa educa- cyjnego i dalej całe prawo w imieniu głosowa- niu, 316 głosami przeciw 266.

Kilka myśli o oświeceniu ludu i opiece nad ubogimi.

(Dokończenie.)

Podobnie jak nowi kulturnicy jako nie po- wołani nie mogą i nie umieją dać prawdziwej o- światy, tak też nie mogą i nie umieją zaradzić niedostatkom i biedzie wśród ludzi, chociaż się się i ofiarami i ciągle nowymi pomysłami na le- karstwo przeciw nędzy ludzkiej. Kościół to znów jedynie zbawczą może dać i daje radę, bo Kościół pojmuje, rozumie ubóstwo inaczej, jak wszyscy kul- turnicy i ekonomiści. Ubóstwo w Kościele katolickim jest otoczone uszanowaniem, czcią, miłością; ubóstwo w Kościele katolickim jest bezpieczniej- szym środkiem do dopięcia ostatecznego celu, jest polem zasług tak dla samego ubogiego, jak dla bogatego nawet. Świat szukający sposobu przeciw ubóstwu poza religią, jak i poza Kościołem nie pojmuje tak ubóstwa, które dlań jest ciężarem nie- przyjemnym, brzemieniem hańbiącym człowieka, ubogi u świata jest i pogardzonym i znieważo- nym, i świat lecząc ludzi z ubóstwa chce ich uby- wywieść z tego stanu upadającego, jak mówi, zło- wieka. Kto chce zaradzić ubóstwu i nędzy mę- dzy ludźmi, musi przedewszystkiem sięgnąć do źródła i początku, zobaczyć, z jakiego powodu

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wypadałoby nam tylko uczynić nieprzy- stępnymi górskie wrozy a w najgorszym razie oczeki- wać wojsk, któreby z wawozów tych rozwinąć się mu- siały, aby koniec końcem w pień wyciąć dziesięć razy

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dziennik urzędowy królewskiej rejencji w Poznaniu donosi, że na mocy praw majowych zakazany został za „przekroczenie tychże praw” pobyt następującym księgom w W. Ks. Poznań- skiem: Ks. proboszczowi Knoblich z Kursdorf (?) w powiecie wschowskim, ks. prob. Apolinaremu Zmurze z Gogolewa w powiecie śremskim, ks. prob. Józefowi Marter z Dolnej Świdawy w po- wiecie wschowskim i ks. wikaryuszowi Janowi We sołowskim z Wilkowy w powiecie ple- szewskim.

TELEGRAMY.

Gibraltar, 11 lipca. Według odebranej tu z Tangeru wiadomości zwołał minister spraw zagranicznych z Marocco tamtejszych reprezentan- tów państw zagranicznych i przedłożył im projek- ty sultana celem urzędzenia telegraficznego po- łączenia pomiędzy Tangerem a Europą. Dalej zamierza sultan wysłać do Europy większą ilość młodzieży krajowej na edukację.

Wiedeń, 12 lipca. Neue Wiener Frem- denblatt dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że dotychczasowe zupełnie nieznaczące zamieszki na Hercegowinie redukują się na zachodzące czę- sto przypadki oporu ikrąbności, które wyłącznie obrachowane są przez ludność, ażeby się uwolnić od ciężarów podatków i osiągnąć osobne przywi- leje. Cały ruch ograniczył się tylko na kilku miejscowościach granicznych. Ze strony austryackiej poczyniono dostateczne kroki, ażeby granicę respektowano i ażeby tureckim osobom wzbrania- jącym się płacić podatków, nie dano ze strony austryackiej ani podniety ani pomocy.

Bukareszt, 12 lipca. Izba deputowanych postanowiła tak wielką większością zająć się bli- żej konwenyą handlową z Austro-Węgrami, iż nie podlega już wątpliwości, że stanowimy ją przyjęciem. Londyn, 12 lipca. Dział przybył następcą tronu włoskiego książe Humbert. — Times za- stanawia się nad nową wyprawą rosyjską do Hissar

dzi utwierdzają w lenistwie, którzy spuszcza się na tę jałmużnę. Tak rozumują humaniści i w miejscach zakonów wstępują dzisiejsze towarzystwa przeciw domowemu żebractwu i opodatkowanie majątności na korzyść ubogich. Zapominają ci przecież, że klasztory nie dawają jałmużny z prawnego obowiązku, lecz z miłości, takie zaś towarzystwa i opieka rządowa ma z prawa obowiązek ubogim dać wsparcie, którzy czując za sobą prawo, na nie się spuszczać i odwoływać będą. Rozdzielanie jałmużny podług przepisów prawnych i rządu może być i musi być najnieprawdziwsze, bo nieraz i najczęściej odbierze zapomogę człowiek z wytartym czołem, albo przynajmniej z odwagą, ale mniej potrzebujący, gdy tymczasem ubogi nieśmiały, cierpliwie czekający na jałmużnę, zupełnie bywa pominięty. W Kościele, gdzie jałmużna jest obowiązkiem dla każdego chrześcijanina, nie tak łatwo znajdzie takie wsparcie pierwszy, nie tak prędko zapomni się o drugim. W rozdzielaniu jałmużny podług zalecenia Kościoła ubogi nie doznaje ani pogardy, ani poniżenia, ale doznaje opieki braterskiej, ojcowskiej, bo ubogi w Kościele jest równy bogatemu w obec Boga. Jałmużna w rozumieniu kościelnym jest tylko środkiem, aby pozyskać zaufanie ubogiego, a przez to prowadzić go do cnoty, do pobożności. W kościele nie ten jest opiekunem ubogich, który wiele daje, ale który miłością Bożą natchniony, ubogim się opiekuje, jego odwiedza, pociesza, zachęca do mężstwa, do pobożności, do cnoty. Kościół też tylko katolicki ma prawdziwych opiekunów i ojców nędzarzy i ubogich; w Kościele tylko katolickim są tacy jak Wincenty a Paulo; po za Kościołem nie ma prawdziwej opieki nad ubogimi, więc nie ma środka przeciw ubóstwu. Światowiec bez religii nie lubi patrzeć na ubogiego, nie chce myśleć o ubogim, więc też się nim nie opiekuje; widok ubóstwa napełnia go trwogą i strachem, by go podobny los nie spotkał, nie chce myśleć o sprawiedliwych rządach Bożych, nie chce myśleć o naprawie własnych grzechów, więc czempredziej zbywa ubogiego groszem, aby nie doznawać nieprzyjemnego wrażenia.

bardzo wiele, przepych, dworność, jakiej dawniej nie znano, a obok tego bogactwa tyle jest biedy i nędzy, iż ludzie z głodu umierają, zapomnieni i opuszczeni od wszystkich. Prawdą też, że świat dziś nie skąpi darów dla ubogich, bywają teatry, bale, koncerty, składki, a przecież mimo tego wszystkiego tyle potrzeb koniecznych między ubogimi niezaspokojonych i nie ma tego, co dawniej bywało, chociaż ani tyle pieniędzy między ludźmi nie kursowało, ani tyle głośnych składek nie czyniono, ani tyle zakładów dobroczynności nie istniało. Widocznie szamoce się świat w pracy, której nie zna, do której się wiać nie umie. „Zostawia nas P. Bóg w wynalazkach naszych“, bo bez Boga czynimy, bo nie czynimy w duchu Bożym, Chrystusowym, kościelnym; bo przywłaszczają sobie świat i ludzi bez religii, co należy do Kościoła, do religii. Trzeba nam tedy przejąć się zasadami kościelnymi, religijnymi, trzeba powziąć miłość ku bliźnim naszym, z miłości i z miłością nieść im pomoc czy to w potrzebach moralnych czy materialnych. Miłość Boża obudzi w nas uszanowanie dla bliźniego, współczucie dla jego niedoli; nakłoni do szczerzej opieki w cierpliwości i z poświęceniem, miłość Boża w górę się wznosząc nie poprzestanie na ziemnym, suchym, nieraz bez intencji nawet ofiarowaniu grosza, ale boską, nadprzyrodzoną myślą ożłoci, uczni nasz datek i skutkiem uwieczni.

NADEŚLANO.

Podróż towarzyska do Danii, Szwecji i Norwegii, która pod odpowiedzialnością Riesała Reise-Comptoir w Berlinie Spittelmarkt 13 przy współudziale pana radcy Jonasa, znającego miejscowości i języki, w dniu 18 lipca się rozpoczyna, tak jest urządzona, iż najkrótsza i najbardziej zajmująca droga morską jest obrana, iż będzie można zdążyć na uroczystość Bellmana do Stockholmu (26 lipca). Szczegółowy program przepisuje następującą drogę: Rostok, Kopenhaga, Malmoe, Jönköping, Stockholm, Mälar, Upsala, Götta, Christiania, Ringiericke, Hoensfoss, Golhenburg, Trollhaella, Friedrichshaven, Hamburg.

(NADEŚLANO).

Wypodróż towarzyskiej p. Riesała do Frankfurtu

n. M. i Szwajcaryi dnia 8 lipca wzięło udział 450 osób z najlepszego towarzystwa, do czego Magdeburg nie małą liczbę dostawił. Z powodu fery sądowych i obchodu uroczystości strzeleckiej dnia 1 sierpnia w Stuttgardzie, urządza Riesała Reise Comptoir w Berlinie Spittelmarkt 13 tę samą podróż jeszcze raz w dniu 21 lipca i to za połowę ceny do Frankfurtu n. M., Stuttgardu, Monachium, przez Norymbergię do Bodensee, Vierwaldstaeteru i Interlaken.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2, pet listy zastawne — płacono
 listy rentowe 96,70 płać, pozn. prowinc. akcyje bankowe
 96 25 płać, pozn. 5 pt. prowinc. obligacje — płać,
 pozn. 5 pt. obligacje powiatowe 101,25 płać, pozn.
 5 pt. obligacje melioracji Obrzy — płać, poznańskie
 4 1/2, pet obligacje powiatowe 97,75 płać, pozn. 4 pt. obli-
 gacje miejskie II emis. — płać, poznańskie 5 pt. obli-
 gacya miejskie — płać, pruskie 3 1/2, pet. oblig. długi
 państwa 91,75 płać, pruska 4 pt. pożyczka państwa —
 płacono pruska 4 1/2, pet. ukonsolid. pożyczka 105,50 płać,
 pruska 3 1/2, pet. pożyczka prem. 134,75 płać, szląskie 3 1/2,
 procent listy zastawne — płacono, polskie 5 1/2,
 listy zastawne — polskie 4 pt. listy likwidacyjne
 70,75 płać, akcyje górnośląskiej kolei kiel. Lit. A.
 — płać, akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit.
 E. — płacono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie
 kolei żel. — płać, akcyje marszajko-pozn. kolei żel.
 20,25 płać, banknoty zagraniczne — płać, ro-
 syjskie banknoty 278,80 płać, Ostdeutschebank 78,25 płać,
 pozn. towar. akc. spirytu — płać, Wechslerbank —
 płać, Kwilecki, Potocki i Sp. — płać.
 Zyto: (pr. 20 cent), wypowiedziano — cent,
 cena wypowiedz. 150,— mar., na lipiec 150,— m., lipiec-
 sierp. 149,— m., sierpień-wrzesień 149,— marek, wrze-
 sień-paźdz. 149,— marek, na jesień 149,— m., październik-
 listop. 148,— marek.
 Okowita: (z beczki) pr. — litrów — Tralles.
 Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,70, na
 lipiec 52,70 marek, sierpień 53,— marek, wrzesień 53,30
 marek, październik 52,60 marek, list. 51,50 marek, grud-
 zień 51,50 m.
 W miejscu okowita (bez beczki) — m.
Wrocławska cena targowa, 12 lipca.
 Ocenienia deputacyi pięknę średnie poślednie
 miejskiej mr. fn. mr. fn. mr. fn.
 Pszenica biała nowa 18 60 17 — 15 20
 „ „ żółta nowa 18 — 16 20 15 20
 Zyto 15 60 14 40 13 10
 Jęczmień 14 40 13 20 11 70
 Owies stary — — — — —
 Owies nowy 16 30 14 30 13 80
 Groch 20 50 19 — 15 90

Ceny rzeplu i rzepliku.

Ocenienia izby handlowej	pięknę	średnie	poślednie
Per 100 kil. netto	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzep	25 —	23 50	22 50
Rzeplik zimowy	24 75	23 50	22 50
Rzeplik letowy	—	—	—

Do nabycia
 w księgarni **Ludwika Merzbacha**
 w Poznaniu:

Chlepek. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 2 1/2 sgr.
 Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawie-
 nia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyśla-
 niu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone
 „Rozmyślaniami Świętej Teresy na Pacie wyjętym
 z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 Krakowie
 1862. 15 sgr.
 Elslein, C. I. Skazówka, jak żyć, pielegnowa i utrzy-
 mywać bydło rogata. 1857. 10 sgr.
 Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone
 przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem
 i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860
 3 tal.
 Grulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie
 tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się ne-
 fortępienie. Nieodzowny środek dla rodziców i nau-
 czycieli muzyki, aby lekcy muzyki systematycznie
 urządzić i o ile to być może do postępu w ni-
 najwyższego doprowadzić mogli. Podług doświad-
 czenia własnego ułożona i zamierzona w porządek
 nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 29 sgr.
 Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na
 posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwie-
 tnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawo-
 zdań stenograficznych. 1860. 8 sgr.
 Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej
 Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez zna-
 komitych mówców duchownych przy rozmaitych rad-
 kich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII
 do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
 Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wy-
 padków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.
 Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie
 skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
 Haupt i Krahnert. Vocabularium latinum ku tworzeniu
 zdań, według związku wyobrażeń złozone. Spolszczył
 dr. Leopold Kochler, nauczyciel etatowy przy szkole
 realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficznego
 kursa nie nadeszły.

Przyznać się nam trzeba, że dziś pieniądze



Aniela z Hr. Ponińskich Hrabina Czarnecka

opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach na dniu 10 lipca o 3 godzinie z rana. Wyprowadzenie zwłok do kościoła miejscowego w **Golejówku** odbędzie się w środę 14 lipca o 5 godzinie wieczorem, pogrzeb nazajutrz. O czem donoszą krewnym i przyjaciółom w smutku pogrążeni

Mąż, Dzieci i Rodzeństwo.

(1182)

Organista

kawaler znajdzie od 1 wrze-
 śnia r. b. miejsce w **Ple-
 szewie**. Osobiste zgłosze-
 nie się bez wynagrodzenia ko-
 sztów podróży konieczne.
Dozór kościelny
 w Pleszewie. (1185)

Od 1 lipca mieszkam przy ulicy
Piekary No. 14, w ogrodzie.
 Zastać mnie można rano od 7—9, w
 pol. 12—3, we wieczór 7—9. [1188]

W. Szymański,
 handlarz kupujący stare rzeczy.

Pani Tumidajska
 z Kamionny,
 zamieszkała obecnie
 w Poznaniu,
 Jezuitska ulica No. 5,
 (I. piętro),
 przyjmuje wszelkie roboty dam-
 skiej krawieczyny i białego szy-
 cia i wykonuje takowe jak naj-
 staranniej na maszynie w jak naj-
 krótszym czasie. Poleca się łaskawym
 względom tak właścicie-
 lom polskich magazynów, jako też
 odzinom prywatnym. (1014)

Riesel's Reise-Comptoir,

Berlin, Spittelmarkt 13.
 Do użycia w dniu 21 lipca.

Biletów za połowę ceny dostać można u powyższej firmy na
 podróż do **Frankfurtu n. M.**, do **Stuttgardu** (urocz-
 stość strzelecka), do **Monachium** przez **Norymbergię**,
Vierwaldstädter See i **Interlaken** i to w
 wartości na 4 do 6 tygodni. Bagaze bezpłatne. Podróż
 stankami. Jazda szybkiemi i kurjerskiemi pociągami.
Podróż towarzyska do Skandynawii
 ipca także zapewniona.



200 trzy- i dwuletnich skopów
130 maciór do chowu rasy Rambouillet
 ma na sprzedaż (1186)

Dom. Izabella p. Naklem.

Za zwołaniem Regencyi.
**Loterya na mający być wybudowany
 Szpital**
 dla chorych w powiecie gdańskim.
 Ciągnięcie dnia 18 sierpnia i dni następn



5000 wygranych
 wartość wygranek
75,000 Marek.

Główna wygrana: Villa w Zopot (miejsce znanem z zakładu m-
 skich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i og-
 askiem otoczoną zatoką Adlerhorst
 warta..... 15,000 mar-
 Druga wygrana: Garnitur orzechowy sycerskiej ro-
 boty..... 6,000 „
 Trzecia wygrana: Mahoniowy garnitur..... 3,000 „
 Czwarta wygrana: Skrzydło koncertowe..... 1,800 „
 Piąta wygrana: Skrzydło salonowe..... 1,200 „
 Reszta wygranych od **750 marek** począwszy składa się z dw-
 pianinów, rozmaitych sprzętów z złota i srebra, zegarków, płótna itd. tak
 najmniejsza wygrana **25 marek** wartyje. [701]

**Losów na powyższą loteryę d-
 stać można w ekspedycyi Kurjer
 Poznańskiego** po 1 tal. Zamiejscowi z
 łączaniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.
 Od kapitału wyżej 50 tal. za 3miesięcznym wypowiedzeniem płacimy
 5 procent rocznie, za 6miesięcznym wypowiedzeniem 6 procent od sta za, a
 kilkadziesiąt wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent
 gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuści płaci tylko 3 1/2 procent od
 sum niżej 200 tal., a 2 1/2 procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Da-
 jemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy
 w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci,
 gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i płótnem. Oprócz
 tego roczną członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami,
 ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu
 o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to so-
 bie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny
 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały
 pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul“ Poznań** a odwrotną pocztą
 prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak
 wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczej.
Zarząd „Ul“, Towarzystwa wzajemnej pomocy
w Poznaniu, Spółki zapisanej.
 691). Adres: **Towarzystwo „Ul“ Poznań**, ulica Ślusarska No. 6.

Hamburgskie Cygara

El Conde de Nesselrode	tyśiąc po 20 tal.
La Bouquet	„ 25 „
La Julietta	„ 30 „
La Resolucion	„ 30 „
El Domeguin	„ 30 „
La Integridad	„ 40 „
Paulina Lucca	„ 45 „
Zumala	„ 60 „
Figaro	„ 60 „

jako też

PAPIEROSY

z fabryk Sulima, Wellera i Leśnika, polecam wzglę-
 dom Szanownej Publiczności. (1188)

S. Szymański,
 Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
 Wodna ulica No. 8.



Ramy do okien

w stajniach i poddaszach
 z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież
żelazne części do budowli now.,
 jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku
 (Dratzig) pod Krzyżem poleca
S. J. Auerbach.
 Poznań,
 Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

(421)